

Nr. Dsspec. /45

PROTOKOŁ PRZESIEDZANIA ŚWIADKA.

Dnia 1945 r.
14 czerwca

Prokurator Specjalnego Sądu Karnego w Krakowie przy ulicy Grodzkiej nr.52, w osobie Wiceprokuratora rej. z udziałem protokolanta: przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka.

Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art.107 k.p.k. - świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko:
Dr. Hieronim Bartoszewski
Wiek:
lat 33
Imiona rodziców:
Józef i Władysława
Miejsce zamieszkania:
Kraków, Grzegorzewska 20.
Zajęcie:
Dyrektor Szpitala P.C.K. w Krakowie
Wyznanie:
rzym.kat.
Karalność:
niekarany
Stosunek do stron:
-/-

W połowie miesiąca kwietnia 1943 r. dokładnej daty dnia obecnie już sobie nie przypominam zawiadomił mnie telefonicznie Alfred Lewanowski pełnomocnik Okręgu warszawskiego P.C.K., że wchodzi w skład komisji technicznej delegowanej na wyjazd do Katynia. Zawiadomienie to otrzymałem około godz.11-tej, a według jego treści miałem tego samego dnia jeszcze przed godziną 1-szą popołudniu jawić się w Zarządzie Głównym P.C.K. celem odebrania delegacji. Gdy przybyłem po odbiór delegacji dowiedziałem się na miejscu w Zarządzie Głównym, że komisja techniczna P.C.K. składa się z pięciu członków, i że w skład niej wchodzi: oprócz mnie Skarżyński, sekretarz generalny Zarządu Głównego P.C.K., Jerzy Wodzinowski pracownik administracyjny P.C.K., Kołodziejcki również pracownik Zarządu Gł. P.C.K. i Rojkiewicz także z Zarządu Gł. P.C.K. Przewodniczącym Komisji był Skarżyński. W Zarządzie Głównym P.C.K. wręczono każdemu z członków komisji delegację pisemną, delegacja ta określała cel wyjazdu członka komisji i zadanie komisji. Delegacje wręczone wszystkim członkom komisji były w treści swej identyczne, i jak sobie przypominam, brzmiała mniej więcej następująco: "X.X. tu wymieniono nazwisko poszczególnego członka komisji, zostaje przez Zarząd Główny P.C.K. delegowany jako członek komisji technicznej z ramienia Biura Informacyjnego P.C.K., celem przeprowadzenia prac technicznych związanych z agendami tegoż Biura i nie wykraczających poza zakres kompetencji Biura Informacyjnego." Na miejscu również

dowiedzieliśmy się również że chodzi przede wszystkim o dokonanie prac ściśle ewidencyjnych tj. stwierdzenie nazwisk ofiar katyńskich i agnoskowanie, albowiem władze niemieckie oświadczyły, że tym interesować się nie będą, ponadto zadaniem naszym na miejscu w Katyniu miało być również zajęcie się przyzwoitym pochowaniem zwłok. Niezależnie od wzmianki w treści samej delegacji, Prezes Zarządu Głównego P.C.K. Adam Lachert w obecności dyr. P.C.K. Goroszyckiego ustnie jeszcze instruiował wszystkich pięciu członków komisji, że nie wolno im wykroczać poza zakres delegacji i że nie są upoważnieni do żadnych innych wystąpień. Bezpośrednio po tym udaliśmy się na lotnisko. W samolocie do którego wsiadliśmy była już delegacja z P.C.K. z Krakowa. Dopiero wtedy dowiedziałem się że udaje się ona również do Katynia. Wieczorem przybyliśmy do Mińska i tam nocowaliśmy na kwaterach wojskowych. W tym miejscu nadmieniam, że po przybyciu do Mińska wyrażaliśmy życzenie udania się na miasto, bo chcieliśmy zetknąć się z miejscową ludnością i ewent. czegoś się od nich dowiedzieć. Niemcy dali odpowiedź wymijającą, doradzając nam abyśmy narazie wypooczyli, dopiero po godzinie policyjnej oświadczyli nam że możemy udać się na przechadzkę po mieście, że jednakowoż z uwagi na nasze bezpieczeństwo po godzinie policyjnej koniecznym jest udanie się wraz z nami kilku Niemców celem ochrony. Oczywiście o tej porze nie napotkaliśmy żadnej ludności miejscowej. Zarówno w tym jak i w innych wypadkach zauważyłem, że Niemcy pozostawiają nam rzekomą swobodę w rzeczy samej usiłowali pokierować każdym dosłownie naszym krokiem i w istocie ograniczyć zupełnie wszelką swobodę ruchu. Na drugi dzień rano na skutek nieporozumienia z autobusem, który wyjechał bez nas na lotnisko, powstała tego rodzaju sytuacja, że była chwila czasu i wtedy Niemcy z wielką jednakową niechęcią zgodzili się na odwiedzenie przez nas miejscowego kościoła. Ostatecznie wyjechaliśmy z Mińska około godz. 3-mej rano, a około południa przyjechaliśmy do Smoleńska. Po południu odbyliśmy na zaproszenie Niemców, które ja osobiście zrozumiałem jako polecenie, przechadzkę po Smoleńsku. Niemcy po prostu oświadczyli, że o oznaczonej godzinie nastąpi zwiedzenie przez delegatów miasta, przyczym nie było mowy o tym, że dotyczy to tylko chętnych. W czasie spaceru po mieście Niemcy pokazali nam mury miasta, następnie cerkwi i pomnik Glinki, przyczym przez cały czas podnosili swoje zasługi dla miasta i wartość prac przez siebie dokonanych i propagandowo przedstawiali nam, że cerkwie były zamknięte względnie samienione w muzea czego z własnych spostrzeżeń nie mogliśmy się dopatrzeć, ponieważ stan konserwacji tych cerkwi był doskonały i świadczył o dużej staranności. Tego samego dnia po kolacji do wszystkich zebranych delegatów wygłosił przemówienie niemiecki porucznik nazwiskiem Slowencyk. Przemawiał on w języku niemieckim i nie wszystko dokładnie zrozumiałem, przypominam sobie, że naszkicował historię odkrycia masowych grobów, a następnie opisał prace dokonane i przeprowadzone już przez Niemców. Oświadczył nam również, że przybyliśmy w tym celu aby to wszystko zobaczyć i zająć się pracami ewidencyjnymi. W konkluzji swego przemówienia prelegent niemiecki przypisał winę zbrodni katyńskiej Rosjanom. Całe to przemówienie było wybitnie propagandowe i jasnym było dla mnie a sądzę że i dla wszystkich innych słuchaczy, że celem prelegenta było nastawienie delegacji już z góry na niemiecki punkt zapatrywania się na całokształt sprawy. Zaraz po zakończeniu przemówienia zabrał głos Skarżyński i w sposób stanowczy zainterpelował Slowencyka. Dokładnie nie zrozumiałem o co chodziło i co było przedmiotem interpelacji Skarżyńskiego, natomiast zwróciło moją uwagę zakłopotanie i pewnego rodzaju konsternacja Slowencyka i jego reakcja na interpelację, która ograniczyła się do wypowiedzenia w zakłopotaniu słów "no tak, tak". Następnego dnia rano wyjechaliśmy samochodami do Katynia. Po przybyciu na miejsce zauważyłem leżące na polanie uszeregowane i już przegładnięte zwłoki. W pobliżu było pięć różnej wielkości masowych grobów, z których dwa były największe. Wszystkie te groby były odkopane. W czasie zwiedzania przez nas grobów przy każdym z nas byli Niemcy, tak że niepodobniestwem było cokolwiek bez ich wiedzy zrobić lub zająć się jakimiś samodzielnymi badaniami. Z punktu widzenia lekarskiego przy obserwacji trupów oras

grobów i całego terenu uderzyło mnie co następuje: 1/ na samych zwłokach zachowane były dobrze części chrząstkowe nos, uszy, częściowo zachowane były jeszcze wargi, całość skóry przy pewnych małych zmianach zachowana i dobrze widoczna, niektóre zwłoki zachowały nawet jeszcze części oczu. Na tej podstawie wyciągnąłem wniosek, że zwłoki te nie mogły leżeć zbyt długo, albowiem zachowanie się części oczu, warg przemawiałoby za przebywaniem w ziemi najwyżej przez okres jednego roku. 2/ ubrania były doskonale zachowane, a materiały jeszcze zupełnie silne, nie wykazujące jeszcze śladów zbutwienia. Szczególnie doskonale były zachowane wszystkie części skórsane, jak pasy, obuwie itp. oraz części metalowe. Szlify miały wprawdzie pewną patynę, lecz były jeszcze zupełnie wyraźne i nawet na odległość rozpoznawalne, tak że można było od pierwszego rzutu oka rozpoznać szarżę. 3/ teren ten był piaszczysty, katwy przepuszczający wodę do głębokości około 1.20 m. poniżej natomiast nieprzepuszczalny. spowodowało to zatrzymywanie się wody w masowych mogiłach, co wykluczało proces muniifikacji zwłok wzgl. uniemożliwiało proces ich woskowania. Reasumując uważam, że teren ten żadną miarą nie sprzyjał dobremu zachowaniu się przez dłuższy okres czasu zwłok. W pobliżu w terenie nie widziałem młodych zasadzonych drzewek, o których, jak sobie przypominam, przemówieniu swoim mówił niemiecki porucznik Slowenczyk.

Jeszcze na miejscu tj. w Katyniu zauważyłem, że Niemcy w sposób natrętny namawiali poszczególnych członków delegacji władających dobrze językiem niemieckim, do wypowiedzenia się w reportażach, w szczególności usilnie nastawiali na Skarżyńskiego, zauważyłem dokładnie jak w pewnym momencie jeden z Niemców podszedł z mikrofonem od tyłu do Skarżyńskiego, i dosłownie podsunął mu mikrofon ten pod samą twarz. Skarżyński zareagował w ten sposób, że się odwrócił. Również jeszcze w czasie pobytu na miejscu zauważyłem jak do Skarżyńskiego i Wodzinowskiego Niemcy przyprowadzili jakiegoś starego chłopca rosyjskiego, który miał im opowiedzieć szczegóły dokonania zbrodni katyńskiej. Skarżyński z człowiekiem tym wogóle nie rozmawiał, Wodzinowski zamienił z nim parę słów, poczem odszedł. Uważam że Niemcy w międzyczasie sorientowali się, że Wodzinowski zna język rosyjski i dlatego przyprowadzili właśnie do niego tego człowieka. Następnie pojechaliśmy samochodami w odległości mniej więcej 1.1/2 km. zatrzymaliśmy się i towarzyszący Niemcy oświadczyli nam, że tu znajduje się biuro w którym dokonuje się przeglądu i segregacji dokumentów znalezionych przy zwłokach w masowych grobach. Była to sprawa szczególnie nas interesująca, ponieważ jak już wspominałem przyjechaliśmy właśnie na dokonanie prac ewidencyjnych dla Biura Informacji P.C.K. Oglądając dokumenty poczyniłem następujące spostrzeżenia. Papier był lekko zółknięty i przesiąknięty sokami ustrojowymi. Na ogół dokumenty były czytelne, pisane piśmem maszynowym, zachowane były bardzo dobrze, pisane ołówkiem również dobrze, pisane atramentem jeszcze dość dobrze, pisane ołówkiem chemicznym z powodu rozlania się już trudniej czytelne. Fotografie na dokumentach i luźne również dobrze były zachowane. Zdziwiło mnie natomiast, że o ile jak już zeznałem treść dokumentów była dobrze czytelna, to z niezrozumiałych przyczyn niektóre daty były nieczytelne. Dotyczyło to w szczególności dat odnoszących się do okresów późniejszych, uważałem to za niezmiernie charakterystyczne, że o ile daty dotyczące okresów już dawno minionych przeważnie były łatwo czytelne, o tyle właśnie daty o których dopiero co zeznałem, były specjalnie nieczytelne. To samo spostrzeżenie poczyniłem również odnośnie zapisków odnalezionych przy zwłokach a znajdujących się w tym biurze.

Przy biurze o którym zeznałem stał specjalny samochód ze zainstalowanym mikrofonem i widziałem jak porucznik Slowenczyk już całkiem oficjalnie i to trzykrotnie lub nawet czterokrotnie zwrócił się do Skarżyńskiego z żądaniem złożenia oświadczenia do mikrofonu. Porucznik Slowenczyk żądał wyraźnie, żeby Skarżyński w konkluzji swego przemówienia złożył oświadczenie, że zbrodni katyńskiej dopuściła się armia czerwona. Skarżyński każdorazowo odmawiał, a przy ostatnim żądaniu doszło pomiędzy nim a Slowenczykiem do ostrej scyzyki słownej. Następnie delegacja warszawska rozdzieliła się w tym sensie, że ja oraz Skarżyński powróciliśmy do Smoleńska, skąd następnie samolotem odlecieliśmy do Warszawy, natomiast pozostali trzej członkowie komisji technicznej a mianowicie Wodzinowski

Kołodziejcki i Bojzkiewicz pozostali na miejscu i zamieszkali w jakim baraku w odległości 1 km od Katynia celem kontynuowania pracy.

O ile chodzi o mnie to stwierdziłem namiętnie jakie materiały będą potrzebne członkom komisji technicznej pozostałym na miejscu przy przeprowadzaniu prac ekshumacyjnych, a po powrocie do Warszawy złożę o tym sprawozdanie Zarządowi Głównemu P.C.K., który materiały te przesłał na miejsce. Po moim powrocie do Warszawy dowiedziałem się, że Urząd Propagandy stacjonowany w pałacu brullońskim, kilkakrotnie wzywał Skarżyńskiego. Skarżyński zalił się, że go nęchodzą i wciąż żądają od niego wypowiedzenia się na łamach prasy oraz przez radio. W tych samych celach wzywano również Prezesa Zarządu Głównego P.C.K. Adama Lacherta, od którego domagano się aby Zarząd Główny P.C.K. wydał oświadczenie w sprawie katyńskiej. Ani Zarząd główny P.C.K. ani też Skarżyński żadnego oświadczenia nie wydali.

W połowie czerwca 1943 r. a więc po pełu dopiero miesiącach wrócić z Katynia do Warszawy Wodzinowski wraz z ostatnią grupą pracowników P.C.K. w tym miejscu nadmieniam, że Zarząd główny P.C.K. w Warszawie wysłał w międzyczasie do Katynia jeszcze kilku pracowników celem przyspieszenia prac ewidencyjnych. Z Wodzinowskim zetknąłem się od razu po jego powrocie i obszernie z nim rozmawiałem na temat prac wykonanych przez pracowników P.C.K. w Katyniu oraz na temat zachowania się i ustosunkowania do pracy tych Niemców. Wodzinowski poinformował mnie, że cała właściwie praca w Katyniu nosiła charakter wybitnie propagandowy tzn. że Niemcy ujmowali ją wyłącznie pod kątem widzenia propagandy, a tym samym utrudniali i uniemożliwiali racjonalną pracę. W szczególności mówił mi Wodzinowski że gdy pracownicy P.C.K. zamierzali np. zabrać dokumenty znajdujące się przy zwłokach skrepowanych to Niemcy się temu przeciwstawili, nie pozwalając zwłok tych ruszać. Systematyczność pracy była nie do pomyślenia. Niemcy bowiem co pewien czas układali zwłoki według swoich własnych planów, co miało zawsze miejsce przed przyjazdem nowych komisji wzgl. delegacji, które zjeżdżały z różnych krajów. Jeżeli Niemcom nie odpowiadały jakieś prace delegatów P.C.K., to na pewien okres czasu zabierali ludzi przeznaczonych do pomocy tak, że kontynuowanie tych spraw było niemożliwe. Wszystkie dokumenty odnalezione przy zwłokach, które z racji zadań ewidencyjnych pracowników P.C.K. powinny były przechodzić przez ich ręce były w rzeczy samej jak najdokładniej kontrolowane przez Niemców i przechodziły przez filtr niemieckiej kontroli. Zdarzało się, co pracownicy P.C.K. między sobą ustalili, że pewne dokumenty i zapiski, które przeszły przez rękę pracownika P.C.K. zatrudnionego wyjmowaniem dokumentów bezpośrednio z ubrań zwłok, nie dochodziły już do rąk pracownika prowadzącego ewidencję odnalezionych dokumentów i wciągającego je do ksiąg.

Wodzinowski opowiadał mi również, że w samych grobach oraz w wydobytej z nich ziemi odnalazł znaczną ilość kusek i pocisków ~~przynajmniej~~ rewolwerowych pochodzenia niemieckiego. Wodzinowski przywiózł nawet ze sobą kilkanaście takich kusek i pocisków. Łuski te zaopatrzone były znakami niemieckimi. Pamiętam dokładnie, że Wodzinowski mówił mi iż w jednym wypadku przy zdejmowaniu czapki z głowy trupa wypadła kula pochodzenia niemieckiego, która ułtwiła między czaszką a opokiem czapki i daszkiem jej przyciśniętym mocno do czaszki. Wodzinowski wspominał w rozmowie zenną o tym, że Niemcy interpelowani przy równoczesnym okazaniu im kusek ze znakami niemieckimi, tłumaczyli fakt ten tym, iż w okresie sojuszu niemiecko-rosyjskiego dostarczali Rosji tego rodzaju amunicji.

Wskazuję, że jechaliśmy do Katynia pod wrażeniem, że cała sorawa katyńska jest tendencyjną propagandą niemiecką, przeto będąc już na miejscu staraliśmy się uchwycić te właśnie momenty, które świadczą o kłamstwie propagandy niemieckiej. Już z chwilą gdy byliśmy na miejscu było dla nas jasnym, że Niemcom chodzi o wykorzystanie mordu jakiego dopuścili się w Katyniu dla celów propagandowych i dla umiejętnego przerzucenia winy na kogoś innego - a w czasie swego pobytu ugruntowaliśmy się jeszcze a ja w szczególności w tym przekonaniu. Już po tym gdy znowu byliśmy w Warszawie w miarę możliwości przedstawialiśmy kłamstwo propagandy niemieckiej osobom szczególnie zaufanym. Jest rzeczą zrozumiałą, że takich osób, którymby można całkowicie zawierzyć było wówczas mało, wtedy to właśnie propaganda

niemiecka przedstawiała sprawę katyńską jako zbrodnię rosyjską, więc nie każdemu można było wyrazić biegunowo odmienny pogląd na tą sprawę. W ten właśnie sposób wypowiadałem się już wówczas tj. po powrocie do Warszawy a jeszcze w czasie trwania okupacji do przyjaciół pułk. Dra Kazimierza Miszewskiego pełniącego podówczas funkcje szefa sanitarnego P.C.K. na okręg warszawski, a dalej do Mgr. farmacji Zenona Olszewskiego i do lekarza Dra Adama Tadeusza Dziekonskiego. Pułk. Miszewski zamieszkuje obecnie w Warszawie zdaje się że przy ul. Noakowskiego, Mgr. Olszewski i Dr. Dziekonski przebywają obecnie w Wrocławiu. Byli jeszcze i inni z którymi również rozmawiałem na ten temat dzieląc się z nimi swymi wrażeniami jednakowoż w chwili obecnej nie mam o nich żadnej wiadomości i nie wiem gdzie się znajdują. Odczytano:

O d p i a

załącznika do prot.przesł. Dra Hieronima Bartoszewskiego
z dnia 14 czerwca 1945.

Wysłany przez Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża w ramach komisji technicznej, ~~zajmującej się~~ zajmującej się spisaniem nazwisk pogrzebanych w masowych grobach w Katyniu, miałem możliwość realnie spojrzeć na to wszystko, co wiązało się z wymienionymi masowymi grobami. Analizując nasuwa się co następuje: W grobach znaleźli swój wieczny spoczynek polacy, którzy w chwilach najcięższych dla narodu byli zawsze gotowi wysoko dźwżyć sztandar samopoczucia narodowego. Komu zależać mogło by na terenach zamieszkałych przez polaków wiedli swój byt nieuświadomieni, pozbawieni poczucia narodowego, zgnębieni niewolnicy? Kto konsekwentnie wprowadzał program ten w potworne życie realne? Kto niszczył dorobek kulturalny i społeczny narodu? Kto niszczył uświadomionych w swym poczuciu narodowym - robotników, chłopów i inteligentów polskich? Kto w tragedji narodu zrobił przedstawienie teatralne? Kto posługując się widomym obrazem tragedji narodu polskiego, wpłynął go cynicznie w rydwan swej własnej propagandy? Komu zależać mogło na przedstawieniu niezgodnym z prawdą tego, co łączyło się z masowymi grobami w Katyniu? Wszystko to odpowiadać mogło jedynie tym, którzy teren Polski pokryli obozami masowych mordów, a których treścią postępowania były wskazania zawarte w "Mein Kampf". Dr. Bartoszewski, Kraków 15.VI.1945 r.